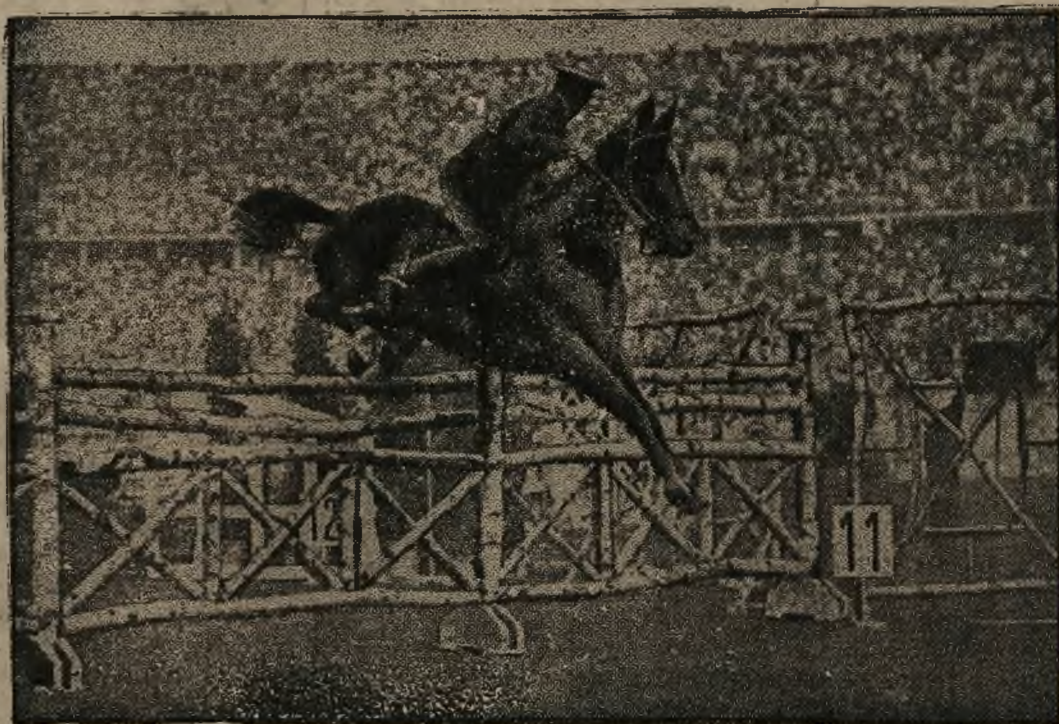
jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok I. Sosnowiec, niedziela 29 listopada 1936 roku. Nr. 7.

Na koń!



Na kasztanie, siwku, gniadym
Dobrze hasać, kiedyś młody.
Mknąć drogami i polami
I najwyższe brać przeszkody.

Z twarzą tuż u końskiej grzywy.
Jechać stępa lub galopem
To dopiero, moi drodzy,
Raj dla jeźdźców jest prawdziwy.

Ja tak jednak sobie myślę,
Że nie tylko na koniku,
Lecz też można użyć jazdy
Na rowerze lub patyku.

Czarny Wujaszek.

Przyjaciel kapitana statku

Uszkodzony przez burzę okręt był nawpół zatopiony w morzu. — Podrzucany przez olbrzymie piętrzące się wysoko w górę bałwany wznaniał się ciężko na powierzchnię spienionych wód, by zapaść się po chwili w ich wklęsłość.

Maszty były połamane, a komin obalony. W bezksiężycowej i bez gwiezdnej nocy gęsta mgła wisiała nad rozhukanym Oceanem.

Fale uderzały prawą burtę rozbitego okrętu, gdzie mężczyzna z wyciągniętymi wzdłuż ciała ręko ma leżał nieruchomy na brzuchu.— Deszcz bryzgów smagał go niemiłosiernie. Mężczyzna żył jeszcze, bo serce biło w jego piersi, lecz głowa, kończyny górne i dolne były bezwładne.

Duży pies o długiej i szorstkiej sierści podpełzał ze spuszczonym ogonem i pyskiem do mężczyzny.— Obwąchał leżącego od stóp do głów, przeciągnął szeroki swój język po jego twarzy, odsunął się, spojrzał nań i szczeknął. Po chwili zbliżył się, liznął go znów po twarzy i szczeknął, wymachując ogonem, powtórnie.

Mężczyzna, kapitan rozbitego statku, poruszył się, podniósł głowę i usiłował położyć się na plecy. Uszczęśliwiony pies rzucił się ku swemu panu poszczekując radośnie. lecz ten odsunął go łagodnym ru-

chem od siebie, wyciągnął prawe ramię, namacał ścianę sterówki, uczepił się jej jak mógł, wstał z trudem i powlókł się na pokład. Pies stąpał posłusznie za nim. Kapitan zrobiwszy kilka kroków zaledwie zachwiał się na nogach i opadł bezsilnie na deski.

Pies przypadł doń. Pan jego przycisnął go do piersi.

— Mój biedaku! — szepnął. — Nie ma co! Jesteśmy zgubieni! — Ja — w każdym razie. Zostaw mnie. Ty możesz przydać się jeszcze na coś.

Wpatrzył się przenikliwie w oczy wiernego zwierzęcia, które nie spuszczało kochającego wzroku z jego twarzy.

— Ty... — ciągnął kapitan słabym głosem dalej — musisz żyć i czuwać!... Nie mamy już latarni, więc szczekaniem zastąpisz syrenę. Niech Bóg broni, by inny okręt miał zderzyć się z naszym rozbitym statkiem z powodu mgły... Nie chciałbym dopuścić do tego! Robię co jest w mojej mocy! Idź szczekać tam! Wysoko! Idź, dobry piesku! Idź, tam, wysoko... Szczekać!...

Pies wziął ogon pod siebie i powlókł się na górny pokład. Niebawem przeciągłe jego wycie posępne i żałosne [illegible] powietrze i poniosło się [illegible] po zasnutym gęstą mgłą przestworzu.

Kapitan odetchnął z ulgą i stracił przytomność.

W ciszy ciemnej nocy przenikliwy dźwięk zelektryzował załogę okrętu „Saint Patrice“. To jego porucznik szarpnął sznur sygnałowego gwizdka podczas gdy kapitan mierzył niespokojnymi krokami pokład wzdłuż i wszerz.

Obaj mężczyźni bowiem usłyszeli od strony lewej burty alarmową syrenę. Dziwną jakąś, niezwykłą syrenę. Wsłuchiwali się w jej stłumione, niesamowite, zniekształcone dźwięki z natężeniem. „Saint Patrice“ pruł ostrożnie fale w gęstej mgle zasnuwającej niebo i morze.

Gdzie znajdował się okręt sygnalizując tę osobliwą przejmującą dreszczem syrenę swoją obecność na morzu? W jakiej odległości od „Saint Patrice“? Na prawo czy na lewo od niego?... Z przodu czy też z tyłu?

Daremnie kapitan z porucznikiem wytężali słuch wpijając wzrok w ciemności. Nie mogli zorientować się i bezradni drżeli przed możliwym w każdej chwili zderzeniem.

Noc tymczasem dobiegała końca. Świt przerzedził mgłę i nagle, błyskawicznie omal nastał dzień.

Dwaj marynarze ujrzeli wówczas o paręset metrów od prawej burty kadłub zatopionego okrętu, kołyszący się z boku na bok. Stamtąd dochodził słabnący już głos dziwnej syreny.

Wtem smuga nagłej mgły wyrosła jak spod ziemi zasnuła znów powierzchnię Oceanu zasłaniając rozbity statek.

— Zdaje się, że nikt nie został tam przy życiu zauważył kapitan — a jednak słychać wciąż syrenę. Nie syrenę, właściwie, tylko coś przygodnego zastępującego ją nieudolnie. Ale co? Słyszycie, poruczniku?... Najwyraźniej woła o ratunek, ostrzegając o niebezpieczeństwie jednocześnie!... Co to jest?...

Mgła rozwiała się na chwilę. — „Saint Patrice“ skorzystał z tego, by podpłynąć do tonącego okrętu. Słychać już było złowieszczy jego trzask wśród szumu bałwanów morskich. Uszkodzony był przez nawałnicę prawdopodobnie i cudem jakimś utrzymał się na powierzchni Oceanu.

Raz po raz gęsta mgła przesłaniała rozbity statek. Chwilami tylko atmosferyczna ta zasłona rozsuwała się, by zewrzeć się ponownie. „Saint Prince“ wobec tego posuwał się wolno naprzód. Aż wreszcie znalazł się o sto metrów od sterczącego nad poziomme morza kadłuba okrętu, którego „syrena“ przestała odzywać się.

Gdy zatrzymano statek kapitan kazał spuścić łódź ratunkową na morze. Porucznik z kilkoma majtkami wsiadł do niej.

Nie mieli trudności w przedostaniu się na tonący okręt, gdyż łódź była na równym poziomie z nim.

Po chwilowym wahaniu porucznik wszedł wolnym krokiem na dolny pokład i zlustrował go. Sterówka była pusta. Wszystkie kabiny również.

Niebo zaciągnięte ołowianymi chmurami zwisało nad tym posępnym obrazem zniszczenia. Wicher wył złowrogo szamocąc się z falami. Woda napływała do kadłuba. — Porucznik ze swymi ludźmi brnęli w niej wyżej kostek.

Rozbity okręt podnosił się ciężko po każdym szturmie wzburzonych fal i jak gdyby bronił się przed zatonięciem!.. Rzekłbyś: walczył rozpaczliwie o życie!...

Porucznik rzucił okiem na schodnię górnego pokładu i po chwili wahania wspiął się w górę. Na pokładzie o parę zaledwie kroków od schodni leżał mężczyzna — kapitan ginącego okrętu. Bohater, który po został sam na stanowisku wysadziwszy całą załogę na łodzie ratunkowe! Dzielny żeglarz wpadł na genjalny pomysł zastąpienia szczekaniem wiernego swego psa alarmowej syreny!

Leżał bezwładny rzężąc.

Porucznik dał znak swojej eskorcie.

Gdy majtkowie pochylili się nad rannym, by wziąć go na ręce ujrzano dużego psa o długiej i szorstkiej sierści skulonego u jego nóg.

Zwierzę poruszyło ogonem, podniosło głowę, usiłowało zaskowyczeć, po czym spuściło biedny łeb i wyciągnęło nogi.

Porucznik pochylił się nad martwym psem.

— Rozumiem teraz — szepnął wzruszony — ową osobliwą syreną która obudziła naszą czujność. Ten mądry i poczciwy pies ocalił żałosnym swoim wyciem swego pana i

BUŁAWA

Kiedy wieziono Marszałka Wielkiego —
Wśród bicia dzwonów w podróż, już ostatnią,
Na trumnie, krytej zasłoną szkarłatną,
Leżały: szabla i buława Jego.

A gdy już spoczął wśród królewskich prochów,
To po buławie zostało — wspomnienie,
Czasem modlitwa cicha, czy westchnienie,
Lub echo cichych, a bolesnych szlochów.

A dziś znów wstaje wielka i wspaniała,
Wśród entuzjazmu narodu całego,
Bierze ją Uczeń Wodza wspaniałego —
Żołnierz, któremu należy się chwała!

I pod obłoki wzbił się Orzeł Biały,
I Polskę całą objął swymi skrzydły,
I okrzyk runął: „Niech żyje Rydz - Śmigły“
A w dniu radosnym — słyszał go świat cały...

BASIA NAWROCKA.

W listopadzie, 1936 r.

nas. Weźcie go, moi przyjaciele!— Jak dzielnemu marynarzowi oddamy mu ostatni hołd.

Robiły okręt trzeszczał coraz bardziej. Ludzie pośpieszyli do swej łodzi.

Anatol Brujez, bohaterski kapitan zatopionego okrętu nieprędko wrócił do przytomności. Z bladych jego warg padały słowa bez związku. Wśród nich pielęgnujący chorego słyszeli najczęściej krótkie: „Tom". W pewnej chwili ranny spojrzał przytomnie, spytał: „Gdzie jest Tom, mój pies?" i znów zaczął bredzić.

Nazajutrz radio przyniosło na falach uspakajające wieści o losie załogi rozbitego statku. Okręt norweski zawijając do portu w Cherbourgu wziął rozbitków na swój pokład i wysadził na ląd.

Kiedy kapitan Brujez odzyskał przytomność oznajmiono mu pocieszającą nowinę. Radosny uśmiech opromienił bladą jego twarz. Wnet jednak spytał z niepokojem:

— A Tom? Wierny mój Tom! Gdzie jest Tom? Jemu winienem jestem życie!

Musiano powiedzieć mu smutną prawdę.

Ponieważ „Saint Patrice" płynął w pobliżu brzegów Francji rekonwalescent wyjednał u kapitana statku, że ciało Toma nie zostało spuszczone do morza. Pochowano go w Cherbourgu w obecności całej załogi zatopionego statku.

Nad czym warto popracować

Był sobie pewien chłopiec, który zawsze z niczego sobie nic nie robił. Wszystko było dla niego głupie śmieszne, albo dziecinne, niepotrzebne, albo „dzikie". Poszedł z kolegami do kina. Wychodzili wszyscy w milczeniu, rozmyślając jeszcze o widzianym filmie, zachwycając się nim po cichu a on wzrusza ramionami: „Też film!... mydło!..."

Urządziła szkoła obchód w rocznicę 11 Listopada. Śpiewali, deklamowali, słuchali przemówienia... — Niejednemu jakieś ciepłe wzruszenie ścisnęło gardło — a ów chłopiec w śmiech: „O jej! jakiś ty głupi! jest się czym przejmować! jeszcze się teraz rozpłacz! baba!" I już pokpiwać z chóru, przedrzeźniać deklamatorów, poprawiać kolegę, który miał referat.

Przeczytał ktoś piękną książkę i chodził, jak błędny. Wciąż o niej myśli ciągle ją rozpamiętuje. Zwierza się z tego zachwytu naszemu znajomemu. „Phi! takie sobie! dziecinada! nie rozumiem, co ci się w niej podoba?"...

I tak ciągle. Nic nie jest ładne, nic nie jest dobre, nic nie jest zajmujące. Wszystko jest głupie i kpin warte. Nikt na niczym się nie zna, tylko on, ów chłopiec. Ma on wielu podobnych do siebie. I wśród dziewczynek też — chociaż mniej.

Ale żeby on wiedział jak to śmiesznie i niemądrze wygląda ta jego zarozumiała, pogardliwa mina — toby się z pewnością oduczył tego swego „miłego" postępowania. — Człowiek mądry, człowiek, który naprawdę wie, co jest piękne i rozumie — co jest dobre — nigdy nie wyśmiewa niczego choćby i było tego czasem warte, jeśli tym może innych urazić. A już nigdy nie podsuwa każdemu pod oczy owego „ja się znam lepiej". I najgorsze jest to, że ów chłopiec i jemu podobni nie znają się. O to właśnie chodzi. Nie znają się, wykpiwają, wyśmiewają rzeczy piękne i wartościowe ot tak — dlatego, żeby pokazać innym swą wyższość, swą „dorosłość" swe znawstwo.

I warto popracować nad sobą, aby się tego wyzbyć. To cecha bardzo niemiła i męcząca innych. I ośmieszająca samego owego chłopca. A czy ktokolwiek chce być śmiesznym?

Rozmowy z Czytelnikami

Panna z mokrą głową.

Najpierw odpowiadam na pytania. Książki dla szkoły optowskiej mogą być i poważne. Jeżeli chodzi o mnie, to jestem tym samym Czarnym Wujaszkiem z tamtego pisemka. Wzamian proszę o odpowiedzi na pytania: dlaczego się nudzisz, choć lubisz czytać książki i dlaczego to nie można się zabawić z tatusiem i mamusią? Łamigłówki przyjęte. Całusy i pozdrowienia dla rodziny „Jutrzenki" także.

Marian Witkowski.

Twój list wzruszył mnie bardzo. Masz słuszność. W Twojej sytuacji dzielność jest potrzebniejsza, niż innym chłopcom, którzy mają rodziców. Dobrze, że zdajesz sobie z tego sprawę. Budzi to pewność, że wyrośniesz na pożytecznego człowieka i wdzięcznego wobec tych, którzy Ci w tym pomagają. Przesyłam Ci uścisk dłoni.

Marian Wach.

Najmocniej Cię przepraszam za przekręcenie nazwiska. Postaram się aby się to już więcej nie powtórzyło. Druga część Twego listu sprawiła mi prawdziwą przyjemność. oświadczasz bowiem, że cieszysz się z otrzymania nagrody przez Twego kolegę i że mu wcale nie zazdrościsz. Otrzymanie nagrody za dobre rozwiązanie jest sprawą przypadku, bo ten ją dostaje, na kogo los padnie. Masz słuszność, że może i na Ciebie los padnie. A gdy padnie, to nie ciesz się za bardzo, bo najpiękniejszą nagrodą jest dopiero ta, którą człowiek zdobywa nie przypadkiem ale za długą i wytrwałą pracę. Takiej nagrody wolno jest nawet po cichu zazdrościć nagrodzonemu z tym jednak, że sami postaramy się pójść w jego ślady.

Józef Habchy.

Wizytówki jeżeli chcesz, dostarczmi, podobiznę swoją przyślij koniecznie. Zachowam ją sobie na pamiątkę — po jednym z miłych Czytelników „Jutrzenki". A może nawet nie wiesz, dlaczego mi jesteś szczególnie miły. A dlatego, mój chłopcze, że już masz sporo lat życia i nawet uczysz się tokarstwa, a przecież piszesz listy do Czarnego Wujaszka i wcale nie zdaje Ci się, że jesteś strasznie dorosły w porównaniu z innymiCzytelnikami „Jutrzenki". Bardzo to cenię w Tobie. Z takich chłopców, jak Ty wyrastają ludzie, którzy się nigdy nie starzeją i zawsze są sercem młodzi. Nazwiska Ci swego nie powiem, choć to nie jest tajemnica, ale to przecież nie ma żadnego znaczenia w naszej miłej korspondncji.

Rudolf Kozioł.

Niektóre z Twoich wierszyków będą zamieszczone, ale nie mogę Ci w tej chwili powiedzieć ściśle kiedy.

Władzia Nowakówna.

Możesz nadsyłać tylko ostateczne rozwiązanie łamigłówek bez szczegółów.

Halinka Pietraszkówna, Dzikuska z Sosnowca, Marian D., [illegible] Królówna niech cierpliwie czekają, aż przyjdzie kolej na ułożone przez nich szarady i łamigłówki.

Stasia Machulska, Lilka i Jadzia Abratańskie oraz Zenia Kijewska są przyjęte do rodzinki „Jutrzenki".

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z 6-go numeru „Jutrzenki":

ŁAMIGŁÓWKA.

Czarny Wujaszek.

KWADRAT MAGICZNY.

KA	LI	NA
LI	TE	RA
NA	RA	DA

UZUPEŁNIANKA.

1)	K	Ł	O	S	Y
2)	E	K	R	A	N
3)	K	Ą	K	O	L
4)	K	O	T	K	I
5)	W	Ó	Z	E	K

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Lala Kaszycka, 2) Hania Garlińska, 3) Zbigniew Skowroński, 4) „Krysia z Bloków", 5) Oleńka Szarówna, 6) Jureczek Dudziński, 7) Zosieńka Ciołkówna, 8) Lalunia Karnecka, 9) Marian Wach, 10) Jerzy Grządzielski, 11) Bożenka Chajdasówna, 12) Janusz Apostolski, 13) Irena Zapałówna, 14) Henryk Kucięba, 15) Lidzia Skrzypczykówna, 16) Marysieńka Kapuścianka, 17) W. Kapusta, 18) Wanda Metelówna. 19 Halunia Kałatówna, 20) Irena Pfeiffer, 21) Henio Czerw, 22) Krysia Jachimowicz, 23) Niusia Końcówna, 24) Tadeusz Bednarczyk, 25) Marysia Kunertówna, 26) Halinka Pietraszkówna, 27) Edward Walczak, 28) „Leszek Biały", 29) Romuald Bańka, 30) Stefan Kuśnierz, 31) Marian D., 32) Daneczka Czechówna, 33) Władzia Nowakówna, 34) Jadzia Abratańska, 35) Waldemar Majchrowski, 36) Stasia Machalska, 37) Ala Łakomska, 38) Marysia Zalasówna, 39) Halina Hrutówna, 40) Manio Ciszek, 41) Ala Mędrkówna, 42) Marysia Włodarkówna, 43) Jan Sołtysik, 44) Bizia Magierowska, 45) Jan Knapczyk, 46) „Dzikuska", 47) Krysia Madejówna, 48) Czesława Chmielarska, 49) Zosia Kielówna, 50) Alicja Iwanówna, 51) F. Ślęzakówna, 52) Zdzisia Wacławikówna, 53) Alunia Wójcikówna, 54) Henryka Łakomska, 55) Renia Ciszkówna, 56) Januszek Mędrek, 57) Stanisław Wacławik, 58) Maria Magiera, 59) Henryk Stach, 60) Teodozja Knapczyk, 61) Marysia Marczewska 62) Dzidek Ćwikliński, 63) I. Musiałówna, 64) Kazia Chmurzanka, 65) Ala Gaździanka, 66) Fredzia Drożdżówna, 67) Bolesław Hyla, 68) Antosia Gądzikówna, 69) Janina Łykowska, 70) Leokadia Kokosza, 71) Jan Derlatko, 72) Ireneusz Szydłowski, 73) Wela Kowalikówna, 74) Ola Bielawska, 75) Ola Samiec, 76) Genowefa Grabowska, 77) Danuta Szulc, 78) Wiesława Karbiel, 79) Jasia Stachówna, 80) J. Hałdyk, 81) Irenka Faroniówna, 82) Renia Sypniewska, 83) Zdzisia Stępniówna, 84) Zofia Lachmider, 85) Jan Wędkowski, 86) „Mała Bladyneczka", 87) Atala Gaździanka, 88) Krzysia Ćwiklińska, 89 Misia Jarosówna, 90) Irka Kornowicz, 91) Jerzy Wylężyk, 92) Jerzy Bobka, 93) Halina Czajkowska. 94) Halina Jeżmańska, 95) Boluś Bielawski, 96) Wandeczka Kozierańska 97) Hania Piasecka, 98) Czesia Okularczykówna, 99) Wanda Trzesimiechówna, 100) Zofia Mazurówna, 101) Olusia Jaglarzówna, 102) Irenka Wiltosówna, 103) Stefa Wicińska, 104) Ala Szczepaniakówna, 105) Ludwik Opalski, 106) Marysieńka Dudzikówna, 107) „Leszko Muzykant", 108) Arek Skrzypiec, 109) Leokadja Kosowska, 110) Halinka Andrzejowska, 111) Ala Nowakówna, 112) Stanisawa Wędkowska, 113) J. Jarosówna, 114) Hala Bielawska, 115) W. Pochwalski, 116) Maria Pilawianka, 117) Roman Opalski, 118) Henio Nazimek, 119) Helena Szałapska, 120) Felicja Jantasówna, 121) Marysia Matyszkiewiczówna, 122) Tadeusz Metel, 123) Adela Smółkówna, 124) Marian Witkowski, 125) Sabinka Jędrusikówna, 126) Basia Matyszkiewiczówna, 127) „Panna z mokrą głową".

NAGRODY

Za dobre rozwiązania książki drogą losowania otrzymują:

Zosieńka Ciołkówna, Będzin, Okrzei 53 (książa do odebrania w filii „Expresu Zagłębia" w Będzinie), Jędruś Wysocki z Sosnowca i Zofia Mazurówna z Sosnowca ul. Daleka 5 (nagrody do odebrania w Redakcji „Expresu Zagłębia" w dniach 30 bm. 1, 2 i 3 grudnia około godz. 18-ej).

—::—

Zagadka

ułożył Marian Wach.

Tułów jest z drzewa,
Zaś głowa ze stali.
Tułów się w ręce trzyma,
A głową się wali.

—::—

Kwadrat magiczny

ułożyła Marysieńka Dudzikówna.

W powyższy kwadrat wpisać odpowiednie litery tak, aby utworzyły wyrazy czytane poziomo i pionowo o znaczeniu: 1) zapora wodna, 2) imię męskie, 3) nieduże, 4) wyraz kończący modlitwę.

—::—

Uzupełnianka

ułożył „Wrzos".

O				
	O			
		O		
			O	
				O

Liery „o" uzupełnić literami tak, by czytane poziomo tworzyły wyrazy o znaczeniu: 1) ptak 2) przyrząd do kręcenia, 3) dzień tygodnia. 4) pokój do przyjęć, 5) napój.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 3 grudnia włącznie.



Kiedy się człowiek z znajomym zguda,
Nie wie, co właśnie na głowę mu pada.